ODBITKA Z TERAŹNIEJSZOŚCI.

JAK I DLA CZEGO BIJĄ ŻYDÓW.

Cena 5 kop.

Дозволено Цензурою.
Варшава 29 Января 1885 г.

Druk. B. Kopczyńskiego Daniłowiczowska 2.

JAK I DLA CZEGO BIJĄ ŻYDÓW?

W jaki sposób i za co biją Żydów? Jak ich biją? Dziwne doprawdy pytanie! Gdyby mnie zapytano, jak to, dla czego i kiedy nie tłukli Żydów; mógłbym opowiedzieć.... ale nie! Wtedy nawet nie byłbym w stanie dać zadawalniającej odpowiedzi, ponieważ z ręką na sumieniu, nie znam ani takiej epoki, ani takiej przyczyny, żeby nie prześladowano Żydów, nie tłuczono, lub przynajmniej nie usiłowano ich prześladować. Żydzi byli bici w odległej starożytności i w czasach średniowiecznych i w dzisiejszej dobie, prześladowano ich niegdyś za odszczepieństwo od wiary w prawdziwego Boga, w Boga Izraelów, tłuką ich obecnie za to, że przejęci są wiarą i trzymają się jej zbyt gorliwie i długo. Przez długie wieki cierpieli oni prześladowanie za tę głęboką, czystą i zakorzenioną w ich sercach wiarę, a obecnie gnębi ich nienawiść i ucisk za to, że zbytnią wagę przywiązują i do Mamony, że oddają cześć nie tylko Bogu prawdziwemu a i złotemu cielcowi, za co już w bardzo odległej przeszłości karał ich sam Bóg. Ciemiężono nieszczęsnych synów Izraela na wybrzeżach Jordanu, w Rzymie, w Hiszpanii, słowem wszędzie, wszędzie tego samego losu doznają oni: w Niemczech, w Rumunii, i u nas, i u was, wśród obcych i wśród swoich, za to lub za owo, za białe zarówno jak i za czarne, jeżeli zaś odróżniają się swemi przekonaniami, ha! to tem bardziej bić ich należy! Jeżeli żyd się spolszczy—zawinił tem samem w oczach Rossyanina, z zrussyfikował się—zawinił w oczach polaka, stał się, broń Boże, Niemcem, zarówno Polak jak i Rossyanin uznają za odstępcę. Żyd stał się Francuzem—bije go Niemiec, stał się on Niemcem, tłucze Francuz, nie jest Niemcem lub Francuze i mwtedy bij kosmopolitę żyda! Jeżeli żyd nosi pejsy i długi czarny chałat——bij go za to, że fanatyk, brudny; niechaj się ogładzi, umyje, włoży frak i białe rękawiczki,—bij go znów, że śmie się stroić w nie swoje pióra, i on jakiś tam poganin, o tem myśli, by stanąć na równi z innymi. Żyd, nie chce się uczyć—to nieuk; uczy się swego narzecza lub

hebrajskiego języka—to fanatyk; uczęszcza do naszych szkół—ależ on wlazł w drogę naszym dzieciom i chce prześcignąć je w naukach—brońmy mu zatem przystępu do świątyni wiedzy! Jeżeli żyd jest ubogim, — to dla tego że próżniak, darmozjad; jeżeli się wzbogacił—wołamy, że wyzyskiwacz, pijawka, wart szubienicy. Jeżeli żyd jest tchórzem — należy bić żyda; jeżeli nie stchórzył—również zasługuje na cięgi. Jeżeli żyd jest głupi—okpij go ; rozumny—z pewnością chytry—zniweczyć bydlę. Jeżeli okaże się skąpym—wiadome rzeczy: od tego on żyd; jeżeli rozrzutny — zawinił, tysiąckrotnie zawinił; raz dla tego że w tem niezawodnie kryje się jakiś podstęp, powtóre zaś, że hojność jest zawsze u żyda dowodem chełpliwości i dążenia do prześcignięcia nas, a jakim prawem śmie on leźć między ludzi będąc żydem? Jeżeli spotkacie żydówkę starą albo potwórnie brzydką — bo to żydówka; jeżeli młoda, przystojna i umizga się do was — to dla tego że chce sięgnąć do waszej kieszeni; jeżeli zaś nie chce odpowiadać na czułe słówka—najlepszy dowód, że zacofana. Nie byłaby inaczej żydówką! Biją żyda za Jana, za Piotra, szturcha go i Piotr i Jan, a nieraz dostaje się mu i za to jeżeli Jojna albo Pinhas chcą stać się Janem lub Piotrem. Niedociągnie—biją; przeciągnie — biją, a niech zachowa właściwą miarę—to biją go jeszcze gorzej, dla tego, że on poganin, ośmielił się prześcignąć chrześcijanina.

Co prawda, chcąc być sprawiedliwym należy przyznać, że w ostatnim położeniu żyd bywa bardzo rzadko, nieczęsto bowiem udaje mu się zachować właściwą miarę: albo niedociągnie, albo w większości wypadków przeciągnie, bo rozpędzi się i przekroczy granicę zakreśloną przez umiarkowanie. Żyd to porywcza szkapa, i ciągnie on wszystko i za wszystkich bez końca i miary, to szkapa, którą popędzają, biją. tłuką, pozbawiają sił i wskutek swej gorliwości upada nareszcie pod ciężarem; lub też jest to świetny i szalony wierzchowiec, który zrywa się, pędzić na oślep przed siebie, potrącając przechodniów, zrzuca swego jeźdźca, a nieraz ani obejrzy się jak sam wpadnie w głęboką przepaść i w niej znajdzie swą zgubę. A w obu razach koniec jednakowy: nieszczęsna szkapa zginęła zarówno jak i śmiały wierzchowiec.

Żyd—to hyena i baranek, gadzina i orzeł, szatan i nieomal nieanioł. Hejne—to żyd, Szloma — lichwiarz — to żyd, kusiciel i zgorszenie młodzieży faktor w zajeździe żydowskim-to żydzi, a wszyscy razem wzięci: to żydzi, żydzi, i żydzi, których warto tylko bić, bić i bić!

Tak jest w samej rzeczy! Jeżeli naprzykład żyd zawinił, to jak wykryć z jakiego źródła wynika jego wina: czy to w skutek wad jego osobistych, czy też wrodzonych ogólnych niedoborów, czy w skutek przesądów religijnych, jak naprzykład przy używaniu krwi chrześcijańskiej? Dzieje się tu tak samo jak kiedy naprzykład mysz zniszczy nam jaki przedmiot, ubranie, lub zrządzi inną jaką szkodę, to wtedy nieznając państwa myszy, lub ich gminy—nadajcie temu jaką chcecie nazwę,—nie możemy określić, czy zawiniła ta mysz lub tamta, czy-też kilka z nich, a mówimy wprost: myszy zrobiły szkodę i koniec. To daleko króciej i łatwiej!

Przystąpmy jednak do rzeczy. Parę lat temu w Petersburgu, kogoś, który się uważał za specjalistę we wszelkich kwestjach tyczących się żydów, zapoznano z jednym panem, którego mu również przedstawiono jako specyalistę w kwestyach żydowskich. Ten zadziwił się niezmiernie, albowiem przypuszczał, że nie ma na świecie drugiego podobnego jemu badacza żydów. Specyaliści nasi rozpoczęli rozmowę i rzecz naturalna o żydach.

— Dawno pan studjujesz żydów? zapytał specyalista numer pierwszy.

— Od dzieciństwa — odpowiedział numer drugi. Rodziłem się w Judofobowce. A pan?

— Ja badam ich od kolebki. Jestem również rodem z Judofobowki.

— A, jesteśmy zatem rodacy—i obaj specyliści uścisnęli się za ręce.

— A zatem znasz pan dobrze tych łotrów żydów? zapytał numer pierwszy.

— A naturalnie; kiedy byłem jeszcze podlotkiem nieboszczka babka moja; po której—niech w Bogu spoczywa—odziedziczyłem znaczny spadek wmawiała mi nieraz: pamiętaj, Teodorze, miej się na baczności, będziesz miał swój ma-

jątek i murowaną kamienicę w Judofobowce, więc ci podli żydzi obedrą cię jak lipę ze skóry, jeżeli się nie będziesz pilnował; Zacząłem na nich zwracać uwagę. Śledziłem, przyglądałem się, badałem i teraz znam wszystkie wykręty tych łotrów.

— Ja również znam wszystkie wykręty tych łotrów; odpowiedział ten, który badał żydów od kolebki.

Specyaliści nasi zaczęli rozprawiać nie na żarty; zagadali się do białego dnia i najzupełniej zgadzali się w swoich poglądach na żydów. Nie rozchodzili się oni w zdaniach, mówiąc o urządzeniu istniejących obecnie kahałów żydowskich, o niesłychanej solidarności żydów, którzy zupełnie prawie nie współzawodniczą z sobą, i o tem, czy już przychodzi żyd na świat jako zręczny szachraj, czy też uczy się. Nawet i pod tym względem nie zgadzali się, że po długich badaniach trzeba przyznać, że żydzi tylko nie rodzą się ślepi jak szczenięta, ale nawet i bez ogonów. Obaj specyaliści poznali gruntownie zarówno starożytną jak i nową literaturę żydowską, dziwili się zręczności jednego ze współczesnych zagranicznych wydawców Majmonidesa, jednogłośnie uznawali zasługi wielkich badaczy żydów panów Lutostańskiego, Hryniewicza, Suworina, Jeleńskiego, Pichno i zmarłego Brafmana. W jednej tylko kwestyi przyjaciele nasi pogodzić się nie mogli tak dalece, że doszło nawet do sprzeczki: Specyalista numer pierwszy twierdził, że obecnie wychodzi więcej niż piętnaście wydawnictw w języku hebrajskim i że najpopularniejszem z nich jest gazeta „Rossyjski żyd“ redagowana przez p. Słonimskiego w Kijowie — a specyalista numer drugi utrzymywał, że obecnie w języku hebrajskim wychodzi czasopism nie więcej jak trzy, i że jakkolwiek jest prawdą, że „żyd rossyjski“ jest redagowany przez Słonimskiego, to jednak gazeta wychodzi nie w Kijowie, a w Warszawie o czem on specyalista numer drugi, wie z pewnego źródła, ponieważ nietylko, że osobiście zna pana Słonimskiego i nieraz spotykał go w towarzystwie, ale nadto w ostatnich czasach był współpracownikiem „Rossyjskiego żyda“, najlepszej wychodzących w Warszawie w języku hebrajskim, Następnie długo rozprawiano o tem dokąd należałoby usunąć z kraju żydów: na wschód, czy na zachód? Obaj

specyaliści w zdaniach swych zgadzali się: na zachód uważając plan swój za łatwy do przeprowadzenia i świetnie obmyślany, ale kiedy przyszło im na myśl, że bardzo prawdopodobnie Bismark nie puści na zachód kilku milionów żydów, ponieważ i tak straszne kłopoty ze swoimi, to przyjaciele nasi z zafrasowaniem poczęli drapać się w głowę i poważnie zastanawiać się nad myślą usunięcia ich na wschód. Nie zajdzie tu trudność za jakie pieniądze usunąć kilka milionów ludzi na kraj świata, ponieważ któż ma pieniądze jeśli nie żydzi? Już nawet w przysłowie wchodzi: bogaty jak żyd.

Znane wszystkim bogactwo żydów przejmuje nas wielkiem zdziwieniem. Zkąd biorą oni tyle pieniędzy? Wielka szkoda, że o ile mogłem zauważyć, nasi specyaliści numer pierwszy i drugi i zwrócili światłej uwagi na ten ważny wzgląd. Wszak wszędzie spotykamy wielkie żydowskie bogactwa i dziwimy się ich rozmiarom. W Paryżu, w Wiedniu i wielu innych jeszcze miastach zagranicą, różni Rotszyldzi zbudowali własne pałace i wille; na wybrzeżach Newy, w Moskwie, w Odessie, Kijowie, w Połtawie, w Warszawie, wszędzie widzimy murowane domy, tych Gwejbergów. A banki, kantory i różne domy handlowe, należące do żydów! A własne ich łodzie i statki parowe! A jakież to procenta oni pobierają, jakie geszefta umieją urządzać! Ale podobni bogacze nie zadziwiają mnie jeszcze tak dalece, jest bowiem co innego co sprawia, że zdumieni roztwieramy usta, patrząc na nich. Czyż dużo można naliczyć podobnych, wybranych bogaczy? Trzy, pięć, dziesięć tysięcy i koniec. A ja wam pokażę całe setki tysięcy żydów na pozór brudnych, obszarpanych, wyglądających jak żebracy, ale zrewidujcie ich tylko dobrze, a przekonacie się, że ci obszarpańcy mają w kieszeni dziesięcio i dwudziesto-pięcio rublowe papierki, a obracają nieraz setkami rubli. A cóż to ze skąpcy przy tem! Duszą w kieszeni pieniądze, a tymczasem całodzienne pożywienie ich stanowi trochę czosnku, za kopiejkę chleba, a żona i dzieci głodne, wycieńczone, blade i chore, mieszkają w ciasnocie, bez powietrza, dręczone przez różnorodne robactwo. To już prawdziwie żydowskie niechlujstwo! A cóż to za solidarność między niemi, jaki wielki kredyt! Te dwieście

lub trzysta rubli, któremi obraca obszarpany Srul, albo Berek, to nie ich własność, to pieniądze pożyczone od jednego z wybrańców fortuny, od miejscowego bogacza Dawida.

I czy dacie wiarę, że ten Dawid powierza setki rubli takim biedakom, nie mającym nawet własnej chaty. Wprawdzie Srul i Berek płacą Dawidowi do trzy procentu miesięcznie, to jest po 36 procentów rocznie, ale weźcie pod uwagę i to, że gdyby nie Dawid i nie ogólnie znana solidarność żydowska, to żaden chrześcijanin kupiec nie udzieliłby oberwanym żydkom kredytu, ani na grosz bez zupełnie pewnego zastawu. A zkądże by Berek lub Srul wzięli zastaw, kiedy każdy z nich na majątku posiada tylko jedną żonę, z pół tuzina dzieci, parę łachmanów, pierzynę i kilka miedzianych lichtarzy przeznaczonych na dnie szabasowe?

Ale zato jacy to zręczni i przebiegli krętacze! Płacą oni Dawidowi po trzy procenta, ale jak zaczną szperać tu i tam, łamać sobie głowy dniem i nocą, to póty kręcą się, oszukują, wyzyskują ludność chrześcijańską, aż swojemi geszeftami zarobią nieraz po pięć procentów miesięcznie, co razem z trzema płaconemi Dawidowi, stanowi ośm procentów miesięcznie, czyli prawie sto za sto rocznie! Przedstawcie sobie—sto procentów! Nie jest że to podłość, czy kto inny oprócz żyda uczyniłby co podobnego? Jeżeli każdy z nich ma po dwieście rubli pożyczonego obrotowego kapitału, to obrachujcie, ile oni razem mogą zarobić i wydać! Ale cóż! żydowska natura! Jeżeli się zdarzy, że Srulowi, lub Berkowi zachoruje żona, lub jedno z pół tuzina dzieci, to bez względu na znaczne zarobki, sknera ten, uważa za niepotrzebne wezwać w swoim czasie doktora i nieszczęśliwa kobieta, która się tyle napracowała dla niewdzięcznego męża i jego rodziny, lub niewinne dziecko, umierają bez wszelkiej pomocy!

Oj żydzi, żydzi! jak tu was nie bić!

To też tłuką tych łotrów!

Dostaje się im i w szyję i w uszy i w twarz i w szlachetne i w nieszlachetne części ciała. Niszczą, rozbijają do szczętu i rozchwytują ich dobytek, dręczą ich fizycznie, a nieraz nawet i moralnie. Powiedziałbym, że ten ostatni ucisk bywa daleko dokuczliwszym ale naturalnie powiedziałbym to

wtedy tylko gdyby była mowa nie o żydach. Ale czyż żyd jest w stanie cierpieć moralnie? Czyż mężczyzna żyd bywający w wyższem towarzystwie i przyjmowany u nas w domu, ma prawo się obrazić, gdy w jego obecności napadają na żydów? Czyż on sam nie wie kim jest żyd? I że jako szczęśliwy wyjątek od ogólnego prawidła powinien być nieskończenie wdzięcznym za to, że mu pozwalają usiąść w porządnym domu i nadto pożyczają od niego pieniędzy? Czyż sprawiedliwą jest rzeczą, ażeby adwokaci lub doktorzy żydzi obrażali się, gdy pod jakimkolwiek względem nie są równouprawnieni ze swemi kolegami chrześcijanami, kiedy, o zgrozo! o hańbo dla naszego dziewietnastego wieku! ci ludzie na pozór oświeceni, lekarze żydzi (jak donosi „Nowoje Wremia“) zabijają dzieci chrześcijańskie w celach religijnych? I to gdzie się dzieje? W ognisku cywilizacyi, w stolicy, w samym Petersburgu! Czyż więc należy się dziwić, że niegdyś i dziś jeszcze pisarze i wydawcy żądali i żądają od żydów pieniędzy nie po to by jeździć za granicę, lub sprawiać stroje swoim faworytkom lecz aby mieć środki ogłaszania drukiem ogólno ludzkich idei, oświecenia i naprowadzenia na drogę prawdy tych obmierzłych żydów, a nadto aby mieć możność ochronić ojczyznę od zguby z łaski żydów. A oni jeszcze się drożą i chociaż dają lecz mało, rzadko i nie każdemu wydawcy. Oj żydzi, żydzi, jak tu was nie bić!

Wprawdzie na Bożym świecie nie zawsze dzieje się według sprawiedliwości i dla tego zdarza się, że żydów wcale nie biją, albo też że oni wcale tego nie czują, tak jak drzewo lub bałwany kamienne. To ostatnie ma miejsce w tych razach, gdy policyant wstrząśnie lub zelży trupa nieboszczyka. W pewnem miejscu w Rumunii zdarzyło się, że miejscowy administrator dla uzyskania zbawienia grzesznej duszy nieboszczyka zażądał od spadkobierców bogatego żyda trzysta rubli na jedną z dobroczynnych instytucyi. A kiedy mu wręczono te pieniądze to dla pewniejszego zbawienia duszy grzesznika zażądał na drugą instytucyę dobroczynną pięćset rubli, a kiedy i te otrzymał to chcąc z wszelką pewnością zapewnić raj nieboszczykowi objawił żądanie otrzymania tysiąca rubli na trzecią instytucyę dobroczynną; ponieważ tym razem spad-

kobiercy odmówili złożenia tysiąca rubli, to dobroczynny administrator wpadł do żydowskiego domu razem z miejscowym doktorem i tam pokrajali nieboszczyka, wyjęli zeń wszystkie wnętrzności i roztrzęśli je po całem mieście i do sądu i do apteki i do mieszkania doktora i Bóg wie gdzie jeszcze. Przyznacie że jakkolwiek administrator działał wcelu zbawienia duszy grzesznika, niemniej było to obrazą trupa. Sądzę, że gdyby coś podobnego miało miejsce z chrześcijaninem, to ten wstałby z trumny by zemścić się za doznaną krzywdę, a żyd nie! Żyd leży sobie jak bałwan bez czucia, ha! nie byłby on żydem.

Nieco wyżej powiedziałem, że ponieważ na świecie nie wszystko się dzieje podług sprawiedliwości to jakkolwiek bardzo rzadko zdarza się to wtedy gdy jakiś nieszczęśliwy wypadek ocali ich od sprawiedliwej kary. Powtarzam, że to bywa nie często, ale za to jeżeli coś podobnego się trafi, to można powiedzieć na pewno, że wyjdzie żydom jeszcze na gorsze choć i omijają ich zasłużone razy. Sam osobiście znam podobny wypadek i w jednym z następujących zeszytów opiszę go szczegółowo. Działo się to w Judofobce. A zatem płaczcie czytelnicy: nie bili żydów! Albo nie, poczekajcie, nie płaczcie... Jestem z natury dobrym człowiekiem i nie chcę was martwić... Pocieszcie się, po wypadku w Judofobowce gdzie nie wybito żydów, opowiem wam, wkrótce drugą historyą gdzie ich pobili jak się należy.